

STANISŁAW BOBKIEWICZ. BOHATER NA MIARĘ WSPÓŁCZESNYCH CZASÓW

Aneta Pierścińska-Maruszewska

Stanisław Bobkiewicz (1958–2023), przedsiębiorca, działacz sportowy, wieloletni członek Zarządu PZPN, honorowy prezes KSZO, społecznik.

Gdyby ktoś zapytał mnie o ideał mężczyzny, to z pewnością wymieniałbym Stanisława Bobkiewicza jako tego, który zbliżałby się bardzo do wyobrażenia na ten temat. Umiał bowiem sprawić, że ludzie w jego otoczeniu czuli się bezpieczni i wyjątkowi, potrafił stanąć w obronie słabszych, wygrywać z tuzami, był wrażliwy, a jednocześnie bardzo silny, poważny, cierpliwy, panował nad emocjami, ale też nie brakowało mu poczucia humoru, lubił śpiewać, spotykać się z ludźmi.

Przez lata współpracowałam z ostrowiecką uczelnią, a tym samym sporadycznie miałam kontakt z jej właścicielem¹. Zawsze gdy się widzieliśmy, ucinaliśmy sobie krótką, ale zapadającą w pamięć pogawędkę. Jednak o tym, jaki był, przekonałam się dopiero po śmierci mojego taty. Pamiętam gdy podczas inauguracji roku akademickiego w 2019 r. przysiadł się i wyraził swoje zaniepokojenie moim spięciem i przygnębieniem. Zapewnił mnie wtedy, że zadba o mój spokój i był w tym bardzo przekonujący. Często powtarzał: „wyprostuj się, pierś do przodu, uśmiech, nawet jeśli ma być udawany. Nie dawaj nikomu satysfakcji, że coś cię martwi”. Niejednokrotnie byłam świadkiem, jak zręcznie poruszał się w towarzystwie, imponowało mi, z jaką lekkością, z jakim wyczuciem komunikuje się zwłaszcza z mężczyznami, jak sobie zjednuje sympatię i realizuje swoje cele. Myślę, że to nie tylko dlatego, że studiował dyplomację. Miał bowiem dużo wewnętrzny wdzięku. Z pewnością był doświadczonym człowiekiem, obcował z ludźmi z tzw. elit politycznych, sportowych i biznesowych i to za-

¹ Stanisław Bobkiewicz był wieloletnim członkiem Zarządu Ostrowieckiej Szkoły Biznesu Sp. z o.o. – Założyciela Akademii Nauk Stosowanych im. Józefa Gołuchowskiego – przyp. red.

równy w kraju, jak i poza jego granicami, ale także z ludźmi z tzw. marginesu; umiał przestawiać swój język, swoją mentalność, by porozumieć się z każdym, a to świadczy o wielkiej empatii, inteligencji i znajomości życia. Zawsze powtarzał, że to, co najlepsze odziedziczył po mamie, którą podziwiał za inteligencję, obycie, wykształcenie. To wychowanie i chęć udowodnienia ojcu, że coś w życiu osiągnie, sprawiły, że potrafił zachować kręgosłup moralny, mimo opuszczenia domu rodzinnego w młodym wieku, dużych zarobków, wielkich możliwości. Często powtarzał, że: „życie trzeba brać, jakie jest” i „w życiu trzeba być normalnym”.



Z podobną troską jak do mnie podchodził do całej rzeszy ludzi, o których interesy dbał, którym osładzał życie podarunkami, miłymi niespodziankami, a przede wszystkim którym uratował życie i zdrowie. Miał satysfakcję ze swojego udziału w zwycięskiej walce o zdrowie wielkich ludzi, ale też tych, którzy nie mieli czym się odwdzięczyć. Jak to w życiu, czasem były sprawy, które nas poróżniły, wtedy Stanisław Bobkiewicz zniknął na jakiś czas i z właściwym tylko sobie wyczuciem próbował naprawić atmosferę. Zależało mu na pozytywnym wizerunku i na dobrych relacjach z innymi. Właściwie nie słyszałam nigdy żadnej krytyki pod jego adresem. Każdy miał dla niego dobre słowo. Mimo że powtarzał: „nie dla wszystkich jestem taki dobry jak dla ciebie. Jak ktoś jest nieuczciwy, to ja się nie dam

wykorzystać, nie jestem miły”. Ten twardy Stanisław nie krył łez, gdy rozmowa zesłała na temat zmarłej bliskiej mu osoby.

Był zatroskany o swoją rodzinę, której gdyby mógł, przychyliłby niebo, choć często powtarzał, że taka postawa nie oddziałuje najlepiej. Był zaparzony w swojego wnuka, przy którym wzmacniał kondycję. Był bardzo aktywny, trudno mu chyba było dosłownie usiedzieć w miejscu. Lubił gdzieś wyjeżdżać, coś organizować, zajmować się cudzymi problemami, swoje własne, zwłaszcza związane ze zdrowiem, odsuwając w dal.

Człowiek bez wad? Jak każdy musiał je mieć, ale niełatwo było je dostrzec; albo je skrywał, albo rzadko ujawniał.

Kochał sport, przede wszystkim piłkę nożną. Sam ją trenował, lecz na skutek kontuzji przestał występować jako sportowiec. Od tamtej pory stał się więc aktywnym działaczem sportowym. Był jedynym w województwie świętokrzyskim działaczem sportowym, uhonorowanym prestiżowym wyróżnieniem Przyjaciół Euro 2012. Był wieloletnim członkiem zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej, przewodniczącym Komisji Rewizyjnej w PZPN. Jego zasługi dla ostrowieckiego sportu, zwłaszcza dla drużyny KSZO, jak i budowy basenu olimpijskiego w Ostrowcu Świętokrzyskiego są nieocenione. To w dużej mierze dzięki niemu w Ostrowcu Świętokrzyskim odbywały się mecze piłkarskiej reprezentacji Polski. Jako współwłaściciel takich firm jak BC-LDS, Hutnik, Instal-Ost przyczynił się do spadku bezrobocia w mieście, jak i ożywienia życia gospodarczego. Wpływał na podniesienie jakości tego miasta i życia jego mieszkańców na różnych płaszczyznach, także tej naukowo-dydaktycznej, bowiem miał też udziały w ostrowieckiej uczelni, obecnie działającej pod nazwą Akademia Nauk Stosowanych².

Wiele osób i wiele podmiotów zawdzięcza dużo Stanisławowi Bobkiewiczowi, w tym również Centrum Kształcenia Ustawicznego. To dzięki jego zaangażowaniu placówka zyskała nowych sojuszników, mamy piękne naczynia, przeprowadzono drobne prace naprawcze zupełnie bezkosztowo.

Wspaniały Człowieku, dziękujemy za Twoją mądrość, najlepsze rady, optymizm, odwagę, niezłomną energię, kulturę i wiele innych pięknych cech, których posiadałeś mnóstwo. W Twoim sercu było miejsce dla wielu osób, którym czyniłeś świat lepszym. Sam dźwigałeś ciężary takie na miarę wyjątkowych ludzi, wśród których zajmowałeś czołowe miejsce. Często powtarzałeś: „problemy są po to, by je rozwiązywać”. Ty byłeś w tym mistrzem. Po

² Akademia Nauk Stosowanych im. Józefa Gołuchowskiego, będąc uczelnią, nie posiada udziałowców. Udziały w Ostrowieckiej Szkole Biznesu Sp. z o.o. – Założycielu Uczelni, posiadają Anna Doliwa-Klepacka oraz PH Hutnik Bobkiewicz, Cholewiński Sp. komandytowa – przyp. red.

Twoim odejściu jesteśmy biedniejsi o prawdziwego bohatera na miarę współczesnych czasów; człowieka, który stawał po dobrej stronie, troszczył się o słabszych, z którego przykładu można było czerpać nieustannie. Gdy odchodzi taka osobowość, pozostaje smutek z powodu rozstania, ale także wielki żal, że nie sposób odpłacić się jej za dobro, które czyniła.